

TOMASZ DYBOWSKI: *Ochrona własności w polskim prawie cywilnym — rei vindicatio, actio negatoria*. Warszawa 1969, Wyd. Prawn., s. 423

Temat ochrony własności w polskiej literaturze cywilistycznej dziwne ma szczęście. Po wartościowej rozprawie doc. Wójcika<sup>1</sup> otrzymaliśmy obecnie równie cenną, choć całkiem inaczej ujętą rozprawę doc. Dybowskiego.

Recenzowana rozprawa ma dwie zasadnicze cechy. Jedną z nich jest objęcie rozważaniami autora niezmiernie szerokiej problematyki; drugą pogłębione i bardzo wnikliwe, wyczerpujące, posunięte aż do uwzględniania kazuistyki, opracowanie każdego problemu.

I. Rozprawa składa się z trzech części.

W pierwszej przedstawiona jest problematyka własności, i to we wszystkich możliwych ujęciach tej instytucji. Mowa tam jest o własności jako kategorii ekonomicznej i kategorii prawnej, o własności w znaczeniu konstytucyjnym, o własności w znaczeniu cywilistycznym, jako przedmiocie ochrony (przedmiot i treść własności, bezwzględność własności), wreszcie o naruszeniu własności i systemie środków jej ochrony.

Część druga, poświęcona skardze wydobywczej, jest centralną partią rozprawy i zajmuje równą połowę obszaru, zajętego przez merytoryczne wywody pracy. Część ta składa się z sześciu rozdziałów. W pierwszym z nich omówione jest pojęcie roszczenia windykacyjnego, jego podstaw i związanych z nim zagadnień dowodowych. W rozdziale drugim doc. Dybowski przedstawia treść roszczenia windykacyjnego, zaś w następnym stosunek tego roszczenia do innych roszczeń chroniących interes właścicieli, mianowicie do tzw. roszczeń uzupełniających, dalej do roszczeń z tytułu czynu niedozwolonego, do roszczeń o wydanie rzeczy, wynikających z określonego stosunku prawnego, do roszczeń o wydanie rzeczy, wynikających z bezpodstawnego wzbogacenia, wreszcie do roszczenia, wynikającego z przepisów o ochronie spadkobiercy oraz do roszczenia posesoryjnego. Czwarty rozdział poświęcony jest problematyce legitymacji czynnej (legitymacja jednostek państwowych, legitymacja współwłaścicie-

la tak w stosunku do osób trzecich, jak i w stosunku do pozostałych współwłaścicieli, legitymacja właściciela warunkowego, problem cesji roszczenia windykacyjnego, legitymacja do dochodzenia roszczeń uzupełniających) oraz legitymacji biernej. Okoliczności hamujące skuteczność roszczenia windykacyjnego przedstawione są w rozdziale piątym, a w szóstym rozważone są problemy przedawnienia i wygaśnięcia roszczenia windykacyjnego.

Część trzecia, poświęcona powództwu przeczącemu, jest więcej niż o połowę krótsza, niż część druga; składa się z pięciu rozdziałów, zestawionych zupełnie równolegle do rozdziałów części drugiej, z tą tylko różnicą, że wpływ upływu czasu na skuteczność roszczenia negatoryjnego omówiony jest na końcu rozdziału piątego.

Może to zestawienie treści części i rozdziałów rozprawy w wystarczający sposób uzmysławia bogactwo — nawet wszechstronność — problematyki w niej rozważonej.

II. Jest chyba jasne, że o streszczaniu w recenzji rozprawy o tak szeroko zakreślonych ramach nie może być mowy. Nie jest także możliwe wydobycie w recenzji jakichś myśli przewodnich pracy, a to dlatego, że rozprawa ma charakter wybitnie analityczny i nie zawiera — z czego nie można czynić autorowi, ze względu na rodzaj tematu, żadnych zarzutów — ujęć syntetycznych.

Aby dać czytelnikowi recenzji niejaki pojęcie o sposobie pisania autora, o gruntowności, wnikliwości i oryginalności jego wywodów, spróbuję w skrócie przedstawić tok myśli, zawarty w jednym wybranym rozdziale rozprawy. Rozdz. II części drugiej poświęcony jest określeniu treści roszczenia windykacyjnego. Autor rozpoczyna swe rozważania od stwierdzenia, że w procesie windykacyjnym wypowiedź sądu o ustaleniu własności powoda powinna być zamieszczona nie w sentencji wyroku, lecz w jego uzasadnieniu. Jest zdania, że do treści roszczenia windykacyjnego nie należą tzw. roszczenia uzupełniające (art. 224—230 k.c.), że więc treścią roszczenia windykacyjnego jest wyłącznie żądanie wydania rzeczy. Odpowiadający temu roszczeniu obowiązek wydania rzeczy musi być rozumiany różnie, zależnie od tego, czy chodzi o posiadanie w dobrej czy w złej wierze (T. Dybowski opowiada się za zliberalizowaną

<sup>1</sup> S. Wójcik: *Windykacyjna ochrona własności w polskim prawie cywilnym*, Zesz. Nauk. UJ, Prace Prawn. z. 21, Kraków 1965.

przez S.N. koncepcją posiadania w dobrej wierze). Posiadacz w dobrej wierze jest obowiązany tylko do udostępnienia rzeczy właścicielowi i nieprzeszkadzania mu w restytucji jego władztwa nad rzeczą. Natomiast posiadacz w złej wierze obowiązany jest do czynnego zachowania się, polegającego na rzeczywistym wydaniu rzeczy właścicielowi, oraz do poniesienia kosztów wydania. Z obowiązkiem wydania rzeczy łączy się szereg problemów szczegółowych, które nie są uregulowane w przepisach o ochronie własności. W związku z tym powstaje pytanie, czy możliwe jest odpowiednie stosowanie do roszczeń, wynikających ze stosunku między właścicielem a osobą faktycznie władającą rzeczą — w kwestiach nie uregulowanych bezpośrednio przez przepisy prawa rzeczowego — przepisów o zobowiązaniach. Na pytanie to odpowiada doc. Dybowski w zasadzie twierdząco, przy czym problem ten rozważa na tle stosunku, wiążącego właściciela z osobą władającą rzeczą, w „czystej” postaci tego stosunku, tzn. w postaci nie uwikłanej w jakiś dodatkowy stosunek prawnorzeczowy czy prawnoobligacyjny. Autor przyłącza się w zasadzie do panującego w nauce poglądu, że we wszystkich przypadkach, w których jedna osoba obowiązana jest do świadczenia na rzecz drugiej osoby, znajduje zastosowanie — bez względu na podstawę tego obowiązku — w razie naruszenia obowiązku świadczenia reżim odpowiedzialności kontraktowej, a nie deliktowej. W związku z roszczeniem windykacyjnym mogą — zdaniem T. Dybowskiego — znaleźć ewentualnie pomocniczo — z uwzględnieniem różnic, zachodzących między prawnorzeczowym stosunkiem, istniejącym między właścicielem i osobą władającą rzeczą, a zwykłym stosunkiem zobowiązaniowym — zastosowanie przepisy ogólne o zobowiązaniach, o wykonaniu oraz o skutkach niewykonania zobowiązań, o prowadzeniu cudzych spraw bez zlecenia (w stosunku do posiadacza w złej wierze), wreszcie wprost przepisy o bezpodstawnym wzbogaceniu. Do wykonania obowiązku wydania rzeczy możliwe jest w szczególności zastosowanie art. 354, 355 k.c. Co do miejsca i czasu wydania rzeczy stosować należy ostrożnie art. 454, 455 k.c. (zastosowanie tych przepisów prowadzi do różnych wyników w zależności od tego, czy osoba władająca rzeczą jest w dobrej, czy w

złej wierze). Jeszcze ostrożniej stosować należy do skutków niewydania rzeczy w terminie niektóre przepisy o skutkach opóźnienia wzgl. zwłoki w spełnieniu świadczenia. Ze względu na prawnorzeczowy charakter stosunku między właścicielem i posiadaczem i ze względu na cel roszczenia windykacyjnego (usunięcie stanu bezprawia przez przywrócenie sfery władztwa właściciela) nie nadają się do zastosowania w odniesieniu do obowiązku wydania rzeczy takie przepisy prawa zobowiązań, które prowadziłyby do tego, że właściciel mógłby żądać od osoby władającej rzeczą, zamiast wydania rzeczy, innego świadczenia i uchylić się od przyjęcia rzeczy stanowiącej jego własność (np. art. 453, 477 § 2 k.c.).

III. Nie ze wszystkimi zapatrywaniami, wyrażonymi w recenzowanej rozprawie, mógłbym się zgodzić. Przykładowo wymieniam zastrzeżenia następujące:

A. Autor przyjmuje „jako hipotezę roboczą” (s. 32—34, nr 16) następujące pojęcie prawa podmiotowego: „jest to przyznana i chroniona przez normę prawną sfera możliwości postępowania w określony sposób (i możliwość domagania się od innych osób określonego zachowania się w celu zaspokojenia ludzkich interesów)”. Otóż naprzód wydaje mi się, że w cywilistyce polskiej lansowany jest niekiedy (ale bynajmniej nie powszechnie przyjęty) jako definicja prawa podmiotowego zwrot bardzo zwięzły i wskutek tego właściwie nic nie mówiący, zamieszczony dopiero co w cudzysłowie przed nawiasem. Słowa, zamieszczone w nawiasie, stanowią uzupełnienie, pochodzące od doc. Dybowskiego, wskazujące trafnie: 1) na to, że tkwiąca w prawie podmiotowym moc czy władztwo polega nie tylko na możliwości podejmowania przez uprawnionego własnego określonego zachowania się, ale i na mocy żądania od innych osób, aby zachowywały się odpowiednio do treści prawa podmiotowego; 2) na tkwiący w pojęciu prawa podmiotowego element interesu (prawo podmiotowe to moc, nadająca się i służąca do zaspokajania ludzkich interesów — element wprowadzony do definicji, na podstawie wywodów Iheringa). Ale nawet tak uzupełniona definicja nie jest jeszcze kompletna. Brakuje w niej mianowicie: 1) podkreślenia, że ochrona prawa podmiotowego jest ochroną stanowczą; element ten został

do definicji prawa podmiotowego wprowadzony przez Zolla celem wyeliminowania spod pojęcia prawa podmiotowego instytucji posiadania, które jest chronione tylko prowizorycznie i prawem podmiotowym nie jest; 2) zaznaczenie istniejącego ograniczenia dopuszczalności wykonywania praw podmiotowych, wynikającego z jednej z najbardziej podstawowych instytucji prawa cywilnego, tj. z instytucji nadużycia prawa (art. 5 k.c.). Sądzę, że definicja prawa podmiotowego, nie zawierająca wzmianki o instytucji nadużycia prawa, nie jest, w świetle obecnie obowiązujących w Polsce przepisów prawa cywilnego, definicją prawidłową.

B. Trudno byłoby mi także zgodzić się z pojmowaniem przez T. Dybowskiego tej cechy wierzytelności, która polega na jej względności. O ile dobrze rozumiem, zdaniem doc. Dybowskiego (s. 84—87, nr 40, s. 97) względność wierzytelności polega tylko na tym, że realizacja uprawnień wierzyciela uzależniona jest przede wszystkim od zachowania się dłużnika, tzn. że wierzyciel tylko od dłużnika może żądać spełnienia świadczenia (w ogóle wykonania zobowiązania). Ale zdaniem T. Dybowskiego także z wierzytelności wynika skierowany do ogółu zakaz czynienia czegokolwiek, co mogłoby przeszkodzić wykonaniu zobowiązania przez dłużnika. Także z wierzytelności wynika powszechny obowiązek nieingerowania w sferę prawa wierzyciela. Mnie się ta sprawa przedstawia inaczej. Względność wierzytelności znajduje swój wyraz m. zd. nie tylko w tym, że wierzyciel tylko od dłużnika może żądać wykonania zobowiązania, ale także w tym, że z istnieniem wierzytelności wszelkie inne osoby — poza dłużnikiem — nie potrzebują się liczyć, tzn. w swym postępowaniu istnienia wierzytelności w zasadzie nie potrzebują brać pod uwagę. Odstępstwa od powyższej cechy wierzytelności wprowadzone są w stanowiących wyjątki od zasady, ale i tę zasadę potwierdzających, takich przepisach, jak głównie art. 59, 527—534, 916, 1024 k.c., ale także art. 290—293, 295 pr. rz., art. 690, 910 k.c. W tych tylko (i im podobnych) przepisach przejawiają się znamiona pewnej bezwzględnej skuteczności wierzytelności. Tu od razu dodam, że wzmiankę na s. 115 (nr 52) o art. 690 k.c. należało może uzupełnić krytyką tego przepisu, który wyraża odesłanie w sposób chyba

nieprawidłowy, bo zupełnie nieprecyzyjny. Według dosłownego brzmienia art. 690 k.c. do ochrony praw najemcy lokalu stosować należy odpowiednio przepisy o ochronie własności. Otóż przepisy o ochronie własności zawarte są w dziale V tytułu I ks. II, tj. w art. 222—231 k.c. Czy rzeczywiście wszystkie te przepisy, czy choćby większość z nich, mają być stosowane „odpowiednio” do ochrony praw najemcy lokalu? Podobnej krytyce podlegał m. zd. także art. 251 k.c.

C. Na s. 117 (nr 53) brak wskazania elementów, które wyróżnia się w skarżce w znaczeniu materialnym (w powództwie). Otóż powództwo składa się z dwóch elementów, mianowicie: 1) z podstawy powództwa; 2) z żądania powództwa (w powództwie windykacyjnym żądanie wydania rzeczy). Podstawa powództwa składa się znowu: 1) z zasady powództwa (w powództwie windykacyjnym stanowi ją własność powoda); 2) z przyczyny powództwa (w powództwie windykacyjnym stanowi ją władanie rzeczą przez osobę, której nie przysługuje skuteczne względem właściciela uprawnienie do władania rzeczą). Następny ustęp (s. 117 i nast., nr 53) oraz rozdział piąty części drugiej (o okolicznościach hamujących skuteczność roszczenia windykacyjnego) wymagałyby m. zd. uzupełnienia przez przedstawienie prawidłowej systematyki środków, jakimi może bronić się pozwany w procesie (zaprzeczenie twierdzeń pozwu; przyznanie twierdzeń pozwu, połączone z zaprzeczeniem istnienia roszczenia powoda na podstawie przytoczenia okoliczności przeszkadzających lub niweczących — zarzuty niewłaściwe; uznanie istnienia roszczenia powoda w połączeniu z powołaniem się na okoliczności, które istniejące roszczenie powoda czynią względem pozwanego czasowo lub na stałe nieskutecznym — zarzuty właściwe).

D. Jest jeden ustęp w recenzowanej rozprawie, który może wymagałby szerszego rozbudowania i rozwinięcia. Mam na myśli wywody, dotyczące rozkładu ciężaru dowodowego w procesie windykacyjnym (s. 117—134, nr 53—60). Już pierwsze stwierdzenie, że zagadnienie, czy reguły, dotyczące rozkładu ciężaru dowodowego, należą do prawa cywilnego, czy do procesu cywilnego, wykracza poza zakres recenzowanej rozprawy, budzi wątpliwości. W pracy o ochronie własności problem rozkładu ciężaru dowodowego jest jednym z istotnych pro-

blemów. Ale zakres, w jakim problematyka rozkładu ciężaru dowodowego ma być w rozprawie głównie rozważona, podyktowany jest stwierdzeniem, że rozprawa doc. Dybowskiego jest rozprawą z zakresu materialnego prawa cywilnego. I właśnie dlatego udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy problem rozkładu ciężaru dowodowego jest problemem należącym do prawa materialnego, czy do prawa postępowania cywilnego, było w recenzowanej rozprawie potrzebne. M. zd. na powyższe pytanie nie można udzielić jednolitej odpowiedzi. Sądzę, że zagadnienie, kto i w jaki sposób ma starać się, aby istotne dla rozstrzygnięcia sprawy fakty zostały udowodnione (powinność stron wysuwania odpowiednich twierdzeń i składania wniosków dowodowych; prawo — a ewentualnie i obowiązki — sądu wyjścia poza twierdzenia i wnioski dowodowe stron — art. 232 k.p.c.), jest zagadnieniem z zakresu postępowania cywilnego. Natomiast rozwiązanie problemu, jaki wpływ na treść orzeczenia sądowego ma nieudowodnienie tego lub innego faktu (okoliczności), należy do nauki prawa cywilnego. I właśnie ta problematyka należy do tematyki recenzowanej rozprawy. T. Dybowski rzeczywiście nią się zajmuje. Zaraz jednak na początku odnośnych rozważań wymagało m. zd. podkreślenia, iż ujęcie art. 6 k.c. jest tak ogólnikowe, że właściwie niewiele mówi. Nauka prawa cywilnego wytworzyła co do rozkładu ciężaru dowodowego pewne ogólne reguły, które zwykle nie są ujmowane w postaci przepisów ustawowych. Ich brak w kodeksie cywilnym nie może być wskutek tego m. zd. uważany za błąd kodyfikacyjny. Ale chyba nie było właściwe zamieszczenie w kodeksie cywilnym ogólnikowego przepisu art. 6 k.c., stwarzającego pozór, że w polskim prawie cywilnym obowiązuje co do rozkładu ciężaru dowodowego tylko jedna ogólna zasada, wyrażona w powołanym przepisie.

Istnieją dwojakiego rodzaju okoliczności, które mogą mieć dla rozstrzygnięcia sporu istotne znaczenie, mianowicie okoliczności pozytywne i negatywne. Otóż dowód co do okoliczności negatywnych nie jest bynajmniej — zwłaszcza przy uwzględnieniu dowodu z przesłuchania stron — niemożliwy do przeprowadzenia. Jego przeprowadzenie jest jednak zwykle połączone z dużymi trudnościami, i dlatego przyjmuje się, że dowodzić się ma nie okoliczności nega-

tywnej, ale stanowiącej jej przeciwnostwo okoliczności pozytywnej. Regułę tę wyraża się zwykle zwrotem: *affirmanti non neganti incumbit probatio*. Sądzę, że zasada ta przy rozważaniu problemu obalania domniemań z art. 339, 341 k.c., art. 18 pr. rz. powinna być w bardzo poważnym zakresie brana pod uwagę. Przepisami, wywołującymi duże trudności przy ich wykładni i jeszcze większe w ich stosowaniu w praktyce, są oba zdania art. 341 k.c. Zwłaszcza zdanie drugie jest wprost trudne do rozszyfrowania. Wymaga ono — ale także i zdanie pierwsze art. 341 k.c. — wnikliwych rozważań, i to osobnych w odniesieniu do przypadków, kiedy na jedno z tych domniemań mógłby się powołać powód, a osobnych, kiedy z jednego czy z drugiego z powyższych domniemań mógłby skorzystać pozwany.

E. Z zastrzeżeń drobniejszych wymieniam następujące:

a) Na s. 47 w ustępie ostatnim nr 25 wspomniano, że konstytucyjne gwarancje ma tylko własność indywidualna pracującego chłopstwa (art. 10 Konstytucji). Sądzę, że niesłusznie pominięty został art. 12 Konstytucji.

b) W ustępie, omawiającym treść własności (s. 55—84, nr 29—39), nie znalazłem wymienienia jednej z istotnych cech własności, mianowicie, że własność jest wprawdzie „prawem względnie pełnym” (s. 58), ale równocześnie najslabszym, co polega na tym, że jej treść ulega odpowiedniemu ścieśnieniu przez każde ograniczone prawo rzeczowe (tzn. w razie istnienia na tej samej rzeczy własności i ograniczonego prawa rzeczowego własność ulega ograniczeniu lub obciążeniu, natomiast istnienie własności nie wpływa na ograniczenie treści ograniczonego prawa rzeczowego).

c) Mam wątpliwości co do trafności zapatrywania, wyrażonego na s. 198—203 (nr 95). Autor pisze tam, że pomimo braku w kodeksie cywilnym odpowiednika art. 74 pr. rz. i pomimo zamieszczenia w kodeksie cywilnym przepisu art. 231 § 2 nie jest wykluczona możliwość żądania przez właściciela usunięcia budynku, wzniesionego przez posiadacza w złej wierze. Doc. Dybowski opiera swój pogląd na art. 363 wzgl. na art. 755 k.c.

d) Nie jest dla mnie jasne, na jakiej podstawie oparty jest pogląd (s. 206), że wynagrodzenie za korzystanie z rzeczy należy się właścicielowi w przypadkach z art. 224 § 2, art. 225 k.c. bez względu

na to, czy posiadacz efektywnie korzystał z rzeczy i czy odniósł z tego rzeczywistą korzyść. Co do obowiązku wynagrodzenia za korzystanie z rzeczy T. Dybowski sam stwierdza, że obowiązek ten jest wyrazem myśli legislacyjnej, iż posiadacz od chwili, kiedy dowiedział się o wytoczeniu przeciwko niemu powództwa, i tym bardziej posiadacz w złej wierze, nie może być wolny od odpowiedzialności z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia. Art. 224 § 2 k.c. nie zawiera m. zd. żadnego odstępstwa od powyższej myśli przewodniej, jest w nim bowiem mowa o wynagrodzeniu za korzystanie z rzeczy, a nie o naprawieniu szkody, wyrządzonej właścicielowi przez pozbawienie go możliwości korzystania z rzeczy.

e) Zapatrywanie, wyrażone w ustępie o przedawnieniu roszczenia windykacyjnego (s. 300), oparte jest wyraźnie na założeniu, że roszczenie wydobywcze powstaje w zasadzie z osobna przeciwko każdej z osób, które kolejno władają faktycznie rzeczą, i to od chwili, w której rzecz dostanie się we władanie danej osoby. Dopiero od tej chwili zaczyna biec przedawnienie roszczenia wydobywczego, skierowanego przeciwko danej osobie. To znaczy: bieg przedawnienia roszczenia wydobywczego rozpoczyna się względem każdej z osób, kolejno władających faktycznie rzeczą, osobno i od początku. Czas wykonywania posiadania przez osoby, które władały rzeczą, przed osobą, mającą aktualnie rzecz w swym władaniu, może być — zdaniem T. Dybowskiego — doliczony do czasu posiadania osoby, aktualnie władającej rzeczą, tylko wtedy, gdy osoba ta jest spadkobiercą poprzedniego posiadacza albo też gdy posiadanie aktualnego posiadacza zostało nabyte na podstawie przeniesienia na niego posiadania przez posiadacza poprzedniego. Przyjęcie tego zapatrywania T. Dybowski opiera na analogii z art. 176 k.c., mającej wyraźnie zastąpić brak w kodeksie cywilnym zasady, wyrażonej w § 221 k.c.n.

Możliwe jest m. zd. także i inne ujęcie problemu. Można może było stanąć na stanowisku, że z chwilą uzyskania faktycznego władania rzeczą przez osobę, której nie przysługuje skuteczne względem właściciela uprawnienie do tego władania, powstaje roszczenie wydobywcze, które to roszczenie — to samo roszczenie — zwraca się kolejno przeciwko różnym osobom w miarę

uzyskiwania przez nie faktycznego władania rzeczą.

Jest rzeczą bardzo wątpliwą, która z tych dwóch koncepcji lepiej nadaje się do przyjęcia. Ujęcie, leżące u podłoża § 221 k.c.n. oraz zapatrywania, wyrażonego przez doc. Dybowskiego, niewątpliwie lepiej, niż ujęcie drugie, harmonizuje z pojęciem roszczenia (jest to moc domagania się określonego zachowania się od oznaczonej osoby; każde roszczenie ma zatem charakter względny), a w szczególności z pojęciem roszczenia wynikającego z prawa bezwzględnego. Natomiast drugie ujęcie lepiej odpowiada istocie przedawnienia. Skutek przedawnienia jest przecież następstwem bierności uprawnionego. Natomiast skutkiem kwalifikowanego władania rzeczą przez osobę nieuprawnioną przez czas w ustawie określony jest nie przedawnienie, ale nabycie prawa przez zasiedzenie. Mam także wątpliwości, czy można do przedawnienia stosować w drodze analogii art. 176 k.c. Do biegu zasiedzenia stosuje się odpowiednio przepisy o biegu przedawnienia roszczeń (art. 175 k.c.). Ale czy dopuszczalne jest stosowanie do biegu przedawnienia przepisu, dotyczącego biegu zasiedzenia? Cała sprawa przedawnienia wymagała m. zd. dokładnego rozważenia, jakkolwiek jej doniosłość jest ograniczona, ponieważ dotyczy ona tylko rzeczy ruchomych, nie stanowiących własności państwowej (art. 223 § 1, 2 k.c.).

f) W pewnym związku z zagadnieniem zastosowania przepisów o rękojmi wiary publicznej księgi wieczystej do przypadków, w których nie wpisanym w księdze wieczystej właścicielem nieruchomości jest Skarb Państwa (s. 306), pozostają orzeczenia S.N. z 9—23 X 1951, C 222/51, O.S.N. nr 3/1952, poz. 74; z 30 XII 1960, 4 CR 914/60, P.i P. z. 2/1962, s. 340, z glosą Breyera (druga glosa Wójcika, P.i P. z. 10/1962, s. 692); z 21 II 1962, 2 CR 287/61, N. Pr. nr 3/1963, s. 377, z glosą Breyera; z 24 IX 1965, II CR 372/65, O.S.N. (seria cyw.) nr 5/1966, poz. 82, O.S.P. i K.A. 1966, poz. 244, z glosą Breyera.

IV. Z drugiej strony istnieją w recenzowanej, w całości bardzo poprawnie napisanej i starannie wykończonych rozprawie ustępy, które zasługują na szczególne podkreślenie, jako stojące na jeszcze wyższym, jak całość rozprawy, poziomie. Mam na myśli np. bardzo ostrożnie ujęte, a przecież jasne rozwa-

zania (s. 91—95, nr 43) na temat istnienia czy nieistnienia pozytywnego obowiązku wszystkich organów państwowych i wszystkich obywateli strzeżenia własności społecznej; wywody (s. 312, nr 145) na temat rozgraniczenia roszczenia negatoryjnego od powództw odškodowawczych; cały rozdz. II cz. III (s. 336—358, nr 152—160), dotyczący treści roszczenia negatoryjnego; świetną analizę art. 144 k.c. (s. 323—328, nr 148). Nie bez satysfakcji stwierdziłem przyłączenie się T. Dybowskiego (s. 250, nr 118) do bronionej przeze mnie od dawna koncepcji<sup>2</sup>, według której majątek przedsiębiorstw państwowych musi być wprowadzie z punktu widzenia prawa państwowego, jak również pod względem klasyfikacji różnych typów i form własności, uważany za mienie państwowe, ogólnonarodowe, jednak jako podmiot przydzielonych przedsiębiorstwu i nabytych przez nie praw oraz zaciągniętych przez nie zobowiązań należy uważać<sup>3</sup> w stosunkach cywilno-prawnych przedsiębiorstwa państwowe, a nie państwo. Nie wiem tylko, dlaczego doc. Dybowski pisze (s. 245, uw. 6), że ja do tej koncepcji „wydaję się przychylić”, skoro to ja właśnie tej koncepcji od szeregu lat (po raz pierwszy w październiku 1957 r., P. i P. z. 3/1958, s. 515) stanowczo i — jak mi się wydaje — konsekwentnie bronie.

V. Recenzowana rozprawa ma bardzo dużo zalet. Podniesione przeze mnie poprzednio (w ust. III) zastrzeżenia mają charakter raczej polemiczny, niż krytyczny. Z tego, co napisałem w ust. I niniejszej recenzji, wynika — jak sądzę — jasno, że budowa pracy jest po-

<sup>2</sup> Przede wszystkim w artykule *Zasada jedności państwowej własności socjalistycznej a osobowość prawna przedsiębiorstw państwowych*, P. i P. z. 4-5/1967, s. 591—610; polemika M. Madeya i J. Wasilkowskiego: *Przyczynek do dyskusji nad zasadą jedności mienia ogólnonarodowego*, P. i P. z. 12/1967, s. 902—909; moja odpowiedź: *Własność majątku przedsiębiorstw państwowych*, P. i P. z. 4—5/1968, s. 740—747; zob. także przekład pierwszego z moich artykułów, „*Právnické Štúdie*” z. 3/1968, s. 673—690.

<sup>3</sup> Nie przywiązuję wagi do tego, czy mówi się, że przedsiębiorstwo państwowe jest podmiotem praw i obowiązków, należących do przydzielonego temu przedsiębiorstwu lub nabytego przez nie majątku, czy też mówi się, że przedsiębiorstwo państwowe jest tylko uważane za podmiot powyższych praw i obowiązków. W sferze zjawisk prawnych wszystko polega bowiem na konstrukcjach pomyślanych, wszystko polega na „uważaniu, że...”

prawna i konsekwentnie przeprowadzona. Rozprawa stanowi całość złożoną z dobrze ze sobą zharmonizowanych elementów. Wywody T. Dybowskiego odznaczają się precyzją w rozumowaniu i ścisłością stylu. Rozprawa napisana jest bardzo jasno, poprawną polszczyzną. Czyta się ją z niesłabnącym zainteresowaniem dzięki temu, że jej autor w rozważaniach swoich, opartych na głębokich podstawach teoretycznych, ale i na wycuciu praktyki, wykazuje dużą samodzielność i oryginalność. Tę samodzielność widać także i w ustępach, omawiających podłoże społeczno-gospodarcze instytucji, których opracowaniu rozprawa jest poświęcona. Podłoże to uwzględnione jest w pracy wszechstronnie, ale przy niepoddawaniu się sugestiom, wynikającym z powtarzanych niekiedy w literaturze dogmatycznych frazesów, nie zawsze znajdujących oparcie w istniejącej rzeczywistości.

Podanie w ust. II niniejszej recenzji toku myśli rozdziału II części drugiej pracy przynosi właściwie tylko — i to jeszcze w skrócie — wyrażone w tym rozdziale konkluzje, ale niestety nie daje pojęcia o ich ciekawym, starannym, opartym o pogłębione rozważania teoretyczne uzasadnieniu, połączonym niekiedy z rozważaniem w toku wywodów zagadnień, które nawet niezupełnie ściśle łączą się z właściwym tematem rozprawy.

Autor stosuje stale ten sam układ swoich rozważań. Przy każdym problemie przedstawia naprzód wszelkie możliwe sposoby jego rozwiązania, po czym dopiero zajmuje się wybranym przez siebie rozwiązaniem. Wyjaśnia, dlaczego wybraną przez siebie koncepcję uważa na tle prawa polskiego za najbardziej odpowiednią, a potem ją analizuje. Jest jasne, że przy tej metodzie budowania wywodów konieczne było powoływanie i objaśnianie ustaw obcych. Metodę porównawczą stosuje T. Dybowski stale, ale z umiarem.

Literatura polska jest powoływana i rzeczywiście wykorzystana wszechstronnie. Literatura zagraniczna uwzględniona jest bardzo sumiennie w sposób chyba więcej niż wystarczający. Zamieszczony na końcu książki wykaz powoływanej w rozprawie literatury zawiera — ni mniej, ni więcej, tylko ok. 350 pozycji. Ten wykaz literatury daje pewne pojęcie o ogromie pracy, włożonej w napisanie rozprawy.

Imponujące jest wykorzystanie w pracy orzecznictwa. Autor powołuje w rozprawie nie tylko wszelkie orzeczenia, dotyczące bezpośrednio problematyki w pracy analizowanej, ale także i orzeczenia, które — zdawałoby się na pierwszy rzut oka — mało mają z tematem pracy wspólnego. Otóż co do tych orzeczeń Autor bardzo umiejętnie potrafił się doszukiwać związku treści orzeczenia i jego przydatności dla rozwiązania analizowanego w danym ustępie pracy zagadnienia.

Pod względem formy zewnętrznej na podkreślenie zasługuje zastosowanie w rozprawie wzoru francuskiego, polegającego na podziale wywodów tekstu na nieduże ustępy, oznaczone numeracją ciągłą. Bardzo pomysłowy jest sposób cytowania literatury. Mianowicie w wykazie literatury jest przy każdej pozycji, powołanej w sposób wyczerpujący, po-

dany jej skrót, obejmujący zwykle tylko nazwisko autora i rok wydania, i tymi skrótami są poszczególne prace cytowane w przypisach rozprawy. Na końcu książki zamieszczony jest wyczerpujący, dający pewne pojęcie o treści rozprawy, spis rzeczy w trzech językach: polskim, rosyjskim i francuskim.

Wydawnictwu Prawniczemu powinniśmy być wdzięczni za to, że otrzymaliśmy rozprawę, w której czytelnik nie odczuwa presji wydawcy na Autora, zmierzającej do ograniczenia rozmiarów pracy. Szata zewnętrzna pracy oraz korekta są bardzo staranne.

Przypuszczam, że po tym, co napisałem, nie potrzebuję jeszcze wyraźnie zaznaczyć, za jak wybitną pozycję w polskiej literaturze cywilistycznej uważam recenzowaną rozprawę.

*Jan Gwiazdomorski*